

Pod płaszczem Maryi

nr 2/2018 (74)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Droga Maryjna: **Królowa proroków • Piękno Maryi**

Formacja: **Być w relacji z Maryją**

Szkaplerz: **Płaszcz, puklerz i tren Maryi • Wzięłam Maryję do siebie** (świadcstwo)

Tajemnice fatimskie: **Pokuta, pokuta, pokuta!**

Drodzy Przyjaciele Maryi!

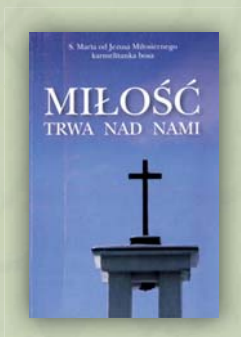
Siostra Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, karmelitanka bosa z karmelu Matki Bożej Wielkiego Zawierzenia w Gdyni Orłowie, napisała kiedyś:

*nie lubię ławek pojedynczych
wolę te obliczone na dwie osoby
– jak dobrze się ukryć wiosną w ogrodzie
głowę oprzeć o ramię
Niewidzialnego Przyjaciela
i razem kochać wszystko co jest*

Przyjaźń jest celem naszego życia. Przyjaźń przede wszystkim z Bogiem, a także Maryją i Józefem, i świętymi, i ludźmi wśród których żyjemy. Bo sam Bóg jest przyjaźnią, a kto trwa w przyjaźni, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. Tak sparafrazował słowa z Listu św. Jana (1 J 4,16) mnich cysterski bł. Elred z Rievaulx. A zatem, skoro już wiosna za oknem, usiądźmy na ławce wraz z Maryją i trwajmy w przyjaźni!

Czytajmy i trwajmy w przyjaźni.

o. Józef Tracz OCD



Wiersz s. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego pochodzi z tomiku poezji *Miłość trwa nad nami*. Można go nabyć w gdyńskim karmelu Matki Bożej Wielkiego Zawierzenia (karmelgdynia@wiara.pl).

Prenumerata roczna „Pod Płaszczem Maryi”:

• koszt 1 egz.:

1 x (4 x 1,75 zł) + 4 x 2,50 zł (koszty wysyłki) = 17,00 zł

Prenumeratę zamawia się poprzez dokonanie wpłaty na poniższe konto:

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań

21 1240 1763 1111 0010 1031 3113

z dopiskiem: *Prenumerata „Pod Płaszczem Maryi”.*

Redakcja:

Józef Tracz OCD (red. nacz.)

Jakub Kamiński OCD

Cenzor:

Jakub Kamiński OCD

Imprimi potest:

Jan Piotr Malicki OCD

Prowincjał

Warszawskiej Prowincji

Karmelitów Bosych

L. dz. ??/P/2018,

z dn. ????.2018 r.

Adres redakcji:

„Pod Płaszczem Maryi”

ul. Działowa 25

61-747 Poznań

ppm@karmelcibosi.pl

Wydawca:



FLOS CARMELI

Wydawnictwo

Warszawskiej Prowincji

Karmelitów Bosych

www.FlosCarmeli.pl



TYTUŁY MARYJNE W LITANII LORETAŃSKIEJ KRÓLOWA PROROKÓW

Dar prorokowania w chrześcijaństwie jest uważany za dar nadprzyrodzony, udzielany ze względu na dobro całej wspólnoty Kościoła. Jego podstawą jest szczególnie więź z Bogiem, który prowadzi cały Kościół, jak i każdego z uczniów Chrystusa. Proroctwo jest określane jako *spojrzenie w świetle słowa Bożego na kryzysową teraźniejszość i ukazanie w oparciu o to słowo dróg wiodących ku przyszłości* (B. Ferdek).

Prorocy są obecni już w czasach Starego Testamentu, a ich zapowiedzi wypełniły się w Jezusie Chrystusie. Również w Nowym Testamencie są oni wspomniani po Apostołach. Ich zadaniem jest budowanie kościelnej wspólnoty przez pouczenia, napominanie, podnoszenie na duchu, zaprowadzanie porządku, wyjaśnianie tajemnic wiary oraz zapowiedzi przyszłych wydarzeń (1 Kor 12-14).

Jakkolwiek Maryja w Piśmie świętym nie została nazwana wprost *Prorokinią*, to jeszcze w okresie starożytnym w chrześcijaństwie wschodnim przypisywano Jej to określenie, a także nazywano Ją *Rzeczniczka Boga* (Tytus z Bostry),

która wypowiedziała *dziewicze proroctwo* (Orygenes).

Wschodni Ojcowie Kościoła rozwijali wymiar profetyczny (tj. prorocki) w odniesieniu do Matki Jezusa na podstawie tekstów ewangelicznych. Już hymn Magnificat zawiera autentyczne proroctwo: *Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia* (Łk 1,48). Kanyk Maryi jest portretem Jej duszy. Uniesiona natchnieniem prorockim potrafiła zinterpretować własną historię jako spełnienie obietnic Starego Przymierza, ale też była świadoma, że w Niej poprzez Boże macierzyństwo skupił się zbawczy plan zbawienia ludzkości. Dlatego też proroctwo zapowiedziało szczególną cześć, jaką będzie otaczana ze względu na poddanie się słowu Boga.

Liczni pisarze chrześcijańscy potrafili odczytać ducha prorockiego Dziewicy z Nazaretu na podstawie perypetii dotyczącej wesela w Kanie Galilejskiej. Chrześcijaństwo nie polega tylko na przyjęciu tego, co Chrystus nauczał, ale na *nauczeniu się Jego samego*. Wydarzenie w Kanie ukazuje Maryję jako nauczycielkę, która zachęca do wykonywania

poleceń Jezusa. Wiara ma polegać na okazywaniu stałego posłuszeństwa: *Nie wahajcie się, zaufajcie słowu mojego Syna. On, który mógł przemienić wodę w wino, ma moc uczynić z chleba i wina swoje Ciało i swoją Krew, ofiarując wierzącym w tej tajemnicy żywą pamiątkę swojej Paschy, aby w ten sposób uczynić z siebie „chleb życia”* (Jan Paweł II, encyklika *Ecclesia de Eucharistia* 54). Maryja była świadkiem i czynnie współpracowała w dziele zbawienia. Została szczególnie obdarowana przez Boga, co ujawniło się również w prorokowaniu.

Charyzmat prorocstwa odnoszony do Matki Najświętszej wskazuje na całe Jej

życie. *Życie w świetle prawdy, która jest prawdziwym wskazaniem na przyszłość i jedyną słuszną interpretacją wszelkiej teraźniejszości* (J. Ratzinger).

Powyższa refleksja może być podstawą do odczytywania profetycznego charyzmatu Maryi w życiu Kościoła. O ile biblijni prorocy i prorokinie wypełnili już swoją misję i są zaliczani do przeszłości, to Ta, która została wzięta do nieba z duszą i ciałem, kontynuuje charyzmat prorocki w Kościele poprzez zjawiania, które popularnie są nazywane objawieniami prywatnymi. Są one kolejnymi zaproszeniami Matki do słuchania i kontemplacji Słowa, które uzdalnia do odczytywania historii narodów i historii życia poszczególnych osób w świetle Ewangelii. Stąd nie jest ona tylko *Prorokinią*, ale także *Królową proroków*.

Szczególne obdarowanie Dziewicy z Nazaretu Duchem Świętym stało się przyczyną Jej charyzmatu profetycznego, który realizowała podczas swojego ziemskiego życia oraz przepowiadając miłosierdzie Boże z pokolenia na pokolenie wobec tych, którzy są poddani Bogu. W swojej prorockiej posłudze wskazuje na wiarę, która jest konieczna do właściwego odczytania znaków Bożego miłosierdzia w teraźniejszości, a także do pogłębionego rozumienia spraw Bożych.

Jakub Kamiński OCD



Opracowano na podstawie: A. Wojtczak, *Matka i Królowa*, Poznań 2009, s. 225-259.



PIĘKNO MARYI

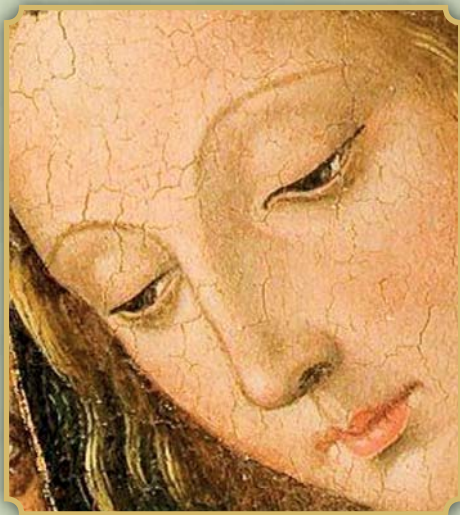
Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie ma w tobie skazy. Ten cytat został zaczerpnięty z biblijnej Pieśni nad Pieśniami (4,7), a Tradycja Kościoła odnosi go do piękna Maryi. Matka Boża została uchroniona mocą uprzedzającej łaski Boga od zmazy grzechu pierworodnego, który stał się dziedzictwem wszystkich kobiet i mężczyzn. I dlatego Ona, pełna łaski i błogosławiona pomiędzy niewiastami, ukazuje chrześcijanom wszystkich czasów piękno natury i łaski, Jej już ofiarowane, a przeznaczone wszystkim ludziom według stwórczego zamysłu Boga.

Według początkowych rozdziałów Księgi Rodzaju, wszystko co Bóg stworzył było bardzo dobre, co niekiedy tłumaczy się także jako niosące piękno. Zaiste Ewa i Adam byli obdarowani Bożym pięknem, gdyż zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Piękno z Księgi Rodzaju to także uzdolnienie pierwszych ludzi do głębokiej relacji z Bogiem i kochania siebie wzajemnie.

Jednakże po grzechu pierworodnym to piękno zostało przyćmione. Z powodu utraty nadprzyrodzonej łaski Ewa i Adam przestali ufać Bogu i, co za tym idzie, utracili pierwotne piękno. Freski Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej na Watykanie oddają bardzo wyraziście utratę piękna przez Adama i Ewę opuszczających raj. Trzeba było, by Syn Boży zstąpił na ziemię i poprzez Wcielenie

oraz Odkupienie przywrócił człowiekowi piękno Boże, czyli możliwość ponownego nawiązania miłosnej relacji z Bogiem i z drugą osobą.

Maryja, uczestnicząc w tajemnicy Wcielenia, oddała Bogu do dyspozycji całą siebie i wydała na świat Syna Bożego, który ponownie odział ludzi pięknnością udzielając im życia nadprzyrodzonego (łaski uświęcającej). Wspomina o tym nasz św. Ojciec Jan od Krzyża w komentarzu do 5 strofy *Pieśni Duchowej*: *Bóg (...) nie tylko udzielił stworzeniom bytu i wdzięków naturalnych (...), lecz również samą postacią swego Syna odział je pięknnością, udzielając im bytu nadprzyrodzonego. Dokonało się to wówczas, gdy Syn Boży stał się człowiekiem i podniósł człowieczeństwo do piękności Bożej,*



a z nim i wszystkie stworzenia przez to, iż złączył się z nimi przez przyjęcie ludzkiej natury (...) Przez to podniesienie stworzeń skutkiem wcielenia Syna Bożego i Jego zmartwychwstania wedle ciała, nie tylko Ojciec przyozdobił stworzenia częściowo, lecz możemy powiedzieć, że całkowicie okrył je pięknem i godnością.

Papież Paweł VI nazwał Maryję *przejrzystym i świętym zwierciadłem nieskończonego piękna*. Dlaczego? Dlatego, że jest Ona stworzeniem, w którym obraz Boga odzwierciedla się z absolutną przejrzystością, bez żadnego zakłócenia. W Maryi możemy dostrzec więc ideał człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, wzór osoby, w której stwórczy zamysł Boga mógł wypełnić się tak, jak pragnął tego sam Stwórca. Dlatego też nazywamy ją Nową Ewą.

Bóg w szczególny sposób obdarzył kobiety pragnieniem piękna, dlatego też w każdej kobiecie jest ono obecne. Czasem jednak jest mocno przysłonięte, kiedy indziej promieniuje na innych całą mocą, tak iż objawia piękno samego Boga. Takie

właśnie było piękno Maryi. W tej najpiękniejszej Oblubienicy Boga kobiety mają pomoc, by w świecie, który pragnie tylko piękna powierzchownego, ukazywać jego głębsze życiodajne źródło. Wszystkie kobiety uczestniczące w pięknie Maryi – Oblubienicy i Matki – mogą odkrywać w sobie pierwotny dar oblubieńczości ofiarowany przez Stwórcę i wyrażać go potem w swoim życiowym powołaniu.

W dobie nadmiernego pożądania idealnego wyglądu i przesadnego korzystania z odnowy biologicznej, człowiek dotknięty łaską Boga powinien pamiętać, iż początkiem odzyskiwania przez nas piękna jest chrzest święty. Następnie troska o wewnętrzne piękno wyraża się w korzystaniu z sakramentów jedności z Bogiem. W ten sposób bowiem pozbywamy się szpetoty grzechu i odzyskujemy piękno ducha, który przemienia także naszą zewnętrżność.

Karmelitanka bosa

*Cała piękna jesteś, Maryjo,
i zmały pierworodnej nie ma w Tobie.
Tyś chwałą Jeruzalem,
Tyś weselem Izraela,
Tyś chlubą ludu naszego,
Tyś obroną grzeszników.
O Maryjo, Panno najroztropniejsza,
Matko najłaskawsza,
módl się za nami,
wstawiaj się za nami
do Pana Jezusa Chrystusa.*

(Antyfona z IV wieku)





BYĆ W RELACJI Z MARYJĄ ŚW. TERESA Z LOS ANDES UCZY NAS MIŁOŚCI DO MARYI

Święci pociągają nas swoim pięknym życiem. Możemy patrzeć na nich, słuchać ich i uczyć się, jak żyć w głębokiej relacji z Bogiem i Tą, która zawsze prowadzi nas do Boga – Matką Bożą i naszą Matką.

Kontynuujemy naszą drogę formacji do głębszej relacji z Maryją, przez którą przeprowadza nas św. Teresa z Los Andes (Juana Solar). W każdym miesiącu jesteśmy zaproszeni do dwóch spotkań formacyjnych, które polegają na lekturze i refleksji nad fragmentami *Dzienniczka* [D] i *Listów* [L] św. Teresy z Los Andes, a następnie na próbie przełożenia tego na swoją codzienność. W tym kwartale chcemy przyrzeć się różnym zewnętrznym okolicznościom, które daje nam Kościół, zapraszając nas do wejścia w relację z Maryją. Są to m.in. przedmioty związane z pobożnością maryjną, takie jak: figurki, obrazy, medaliki, różaniec, szkaplerz etc. A także określone dni w roku liturgicznym, które są dedykowane Maryi: wszystkie soboty, święta i uroczystości oraz miesiące maryjne (maj, październik).

Pociągnij nas Maryjo, za Tobą pobiegniemy!

KWIECIEŃ

I ZNAKI OBECNOŚCI MARYI

REFLEKSJA

Zewnętrzne znaki obecności Maryi są nam potrzebne. Nie jesteśmy czystymi duchami, mamy i duszę, i ciało. Dlatego potrzebujemy znaków, które będą wyrazem naszej wewnętrznej pobożności (relacji z Maryją), które będą nam przy-

pominały o Jej bliskości, i które będą nam pomagały w przebywaniu w obecności Maryi w ciągu dnia. Dla Juanity takimi znakami były m.in.: figurka Matki Bożej, różne malowane wizerunki Maryi, medalion Maryi oraz różaniec.

Juanita należała do Dzieci Maryi. Było to stowarzyszenie obejmujące młode dziewczęta i chłopców, którzy chcieli żyć duchem maryjnym i szerzyć cześć Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej. Powstało ono pod wpływem objawień

Matki Bożej św. Katarzynie Laboure w 1830r. Znakiem rozpoznawczym był medal (medalik) Niepokalanej objawiony św. Katarzynie Laboure. Juanita nosiła taki medalik. „Na kilka dni przed wstąpieniem do Karmelu Juanita pisze do swojego ojca: „Jedynym, o co Cię proszę jest, byś szybko przyjechał, zanim odejdę, bo byłby to wielki ból, gdybym musiała wyrzec się uściskania Cię i ucałowania po raz ostatni. Zapewniam Cię, że sama myśl o tym, że nie przyjedziesz wywołuje u mnie tak wielkie cierpienie, że zaczyna przechodzić w osłabienie fizyczne. Mój kochany Tatusiu, przyjeżdż dla miłości Bożej. Nie mogę zrezygnować z tego, by dać Ci mój ostatni pocałunek i okazać miłość. Pamiętaj, że kocham Cię do szaleństwa. Nie mogę uwierzyć, że Bóg pragnie poddać mnie tej straszliwej próbie, jednak w końcu, niech się spełnia Jego chwalebna wola. Mój złoty medalik – z którym nigdy się nie rozstawałam, z wyjątkiem gdy go Tobie pożyczyłam – zachowaj dla siebie jako pamiątkę od twojej córki na całe życie. Czyni wiele cudów. Zawsze prosząc Najświętszą Pannę o jakąś łaskę całowałam go, a Ona mi jej udzielała” (L 91).

Innym znakiem, do którego Juanita była mocno przywiązana, i z którą się praktycznie nie rozstawała, była figurka Matki Bożej z Lourdes, którą otrzymała w dzieciństwie od cici: „Zawsze trzymam na biurku figurę Matki Bożej, aby przypominała mi ona o swym duchu modlitwy” (L 16).



Po wstąpieniu do Karmelu szczególnym znakiem obecności Maryi był szkaplerz. Jako karmelitanka nosiła go jako część stroju zakonnego. I głęboko wierzyła w to, co on wyrażał: „Przed chwilą przyszedł do nas telegram powiadamiający o śmierci mojego wujka Eugeniusza i Nasza Mateczka pozwoliła mi przenieść się do twojego boku, by Cię pocieszyć. Odczuwając ból z powodu śmierci tak drogiego wuja nie mogę równocześnie nie składać dziękczynienia Naszemu Panu za to, że wysłuchał naszych modlitw i zabrał go wtedy, gdy był dobrze przygotowany. Uwierz mi, moja Mamusiu, że zawsze miałam nadzieję i ufałam, że umrze zaopatrzony we wszystkie sakramenty, bo on nigdy nie zdejmował szkaplerza karmelitańskiego. Ponadto, jakże wspierałaś swymi modlitwami mojego wujcia! Jest także pewne, że Bóg nigdy nie jest głuchy na nieustanne błagania, które kierowane są ku Niemu, jeśli dotyczą one zbawienia dusz. Nie wiem czy



miał on tę pociechę, że przyjął Komunię św. ze swą rodziną. Modliłyśmy się o to bardzo. Jeśli jednak Bóg nie udzielił mu tej łaski, to po to, by bardziej go oczyścić” (L 163).

PRAKTYKA

Czy mam *swoje* znaki, które przypominają mi w ciągu dnia o obecności Maryi? Szkaplerz, o którym rzeczywiście przypominam sobie w ciągu dnia, różaniec na palcu (w torebce, kieszeni), obraz/figurkę na widocznym miejscu w domu etc.

II RÓŻANIEC

REFLEKSJA

Juanita jest bardzo przywiązana do nabożeństwa różańcowego. Już w wieku 7 lat wraz ze swoim bratem Luisem odmawia Różaniec codziennie: „Codziennie Luis zwykł zapraszać mnie do modlitwy

różańcowej i razem obiecaliśmy sobie, że będziemy odmawiać Różaniec do końca naszego życia. Czyniłam to aż dotąd. Tylko raz, gdy byłam małym dzieckiem, zapomniałam” (D 5). Juanita wciąż do wspólnej modlitwy także i innych. A będąc już w klasztorze, w listach zachęca swoich bliskich do modlitwy różańcowej: „Nie zaniechaj, mój Tatusiu, tego, by powierzać wszystkie swoje sprawy Najświętszej Pannie, oddając je w Jej opiekę. Zapewniam Cię, że jeśli będziesz codziennie odmawiał Różaniec, to Ona nie zapomni o tym, by so-wicie Ci to wynagrodzić” (L 161).

Juanita stara się zawsze mieć przy sobie różaniec, ale nie zawsze tak się dzieje... „Opowiem Wielebnej Matce coś ciekawego, co pewnego dnia wydarzyło mi się w teatrze. Poszłyśmy z mamą do opery. Po raz pierwszy tam szłam. Po pomodleniu się, abym pozostała tam w skupieniu, poprosiłam Najświętszą Pannę o błogosławieństwo i o to, aby strzegła mej duszy od wszelkiego grzechu. Zdarzyło się tak, że w czasie trwania opery był przedstawiany taniec, który (jak to jest zawsze), był nieskromny. Przez cały czas miałam wzrok spuszczony i modliłam się, a w głębi żałowałam, że nie wzięłam ze sobą różańca. Jakież było moje zdziwienie, gdy w czasie spaceru (podczas przerwy) z moim bratem i pewną przyjaciółką, usłyszałam od brata, że właśnie znalazł różaniec. Przyniósł go, abyśmy mogły go zobaczyć, a ja wtedy zachowałam się tak, jakbym nie zrozumiała brata i róża-



niec znalazł się w moich rękach. W ten sposób, Wielebna Matko, kochana Matka Boża mnie strzeże. I jak tu nie kochać Jej z całej swej duszy! Skoro jestem przez Nią strzeżona, czegoż mogę się lękać?" (L 37).

PRAKTYKA

Postanowię sobie codziennie odmawiać chociaż jedną 10-tkę różańca. A czemuż by nie zaprosić kogoś z moich bliskich do wspólnej modlitwy różańcowej?



MAJ

I MIESIĄC MARYI

REFLEKSJA

Kościół ofiaruje nam okresy, które w sposób szczególny poświęcone są Maryi. To przede wszystkim miesiące maj i październik. Dla Teresy z Los Andes maryjne okresy były czasem intensywniejszej modlitwy przez wstawiennictwo Matki Bożej, rozmyślania nad Jej życiem oraz naśladowania jej cnót.

„Z zapalem rozpoczynam miesiąc Maryi i postanowiłam sobie uczcić moją Matkę bardziej niż kiedykolwiek poprzez wyrzeczenia, zwłaszcza własnej woli, gdyż z powodów zdrowotnych nie pozwalają mi na umartwienia. Jest to dla mnie wielką ofiarą, bo widzę, Wielebna Matko, że ponieważ jestem taka zła, winnam to bardzo wynagradzać Naszemu Panu, aby się nade mną zmiłował. Proszę dopomóc mi swoimi modlitwami, Wielebna Matko, w tym błogosławionym miesiącu, i prosić Najświętszą Dziewicę, aby przede wszystkim dała mi swoje cnoty, a następnie, jeśli taka jest wola Boża, by dała mi zdrowie, abym mogła urzeczywistnić ten piękny ideał i być karmelitanką według ducha mojej seraficznej Matki Świętej Teresy” (L 16).

Św. Teresa z Los Andes sama podejmuje pracę nad sobą i zachęca do niej innych: „Jaką podjęłaś praktykę w miesiącu

Maryi? Czczij Ją bardzo. Ona jest twoją Matką tak czułą i kochającą, że nigdy nie przestanie nad Tobą czuwać. Zaledwie wczoraj ta Matka mojej duszy obdarzyła mnie wielką łaską. Kiedy uciekam się do Niej, nigdy mi nie odmawia” (L 147).

„Podczas pierwszego tygodnia powinnam rozważać o wielkości Maryi; w drugim o dobroci Jej Serca; podczas trzeciego tygodnia o macierzyńskiej miłości Jej Serca; podczas czwartego o tym, jak powinnam Ją czcić, kochać i wszystko Jej zawierzać. Powiedział, abym wszystko dała Maryi tak, aby Ona mogła to przedstawić Jezusowi. Powiedział, że muszę czynić wszystko, co możliwe, aby żyć bez pociech i zadowolenia na modlitwie; że powinnam czynić wszystko tak samo, niezależnie od tego, czy znajduję w tym upodobanie; że powinnam zgodzić się na życie w ten sposób” (D 36).

PRAKTYKA

Będę modlić się „do Najświętszej Panny, aby w swym miesiącu dała mi swoje cnoty, bym zawsze żyła w milczeniu zjednoczona z Nim, bardzo pokorna i pełna miłości bliźniego” (L 44).

II PROWOKACJE

REFLEKSJA

Jedną z praktyk podejmowanych w Karmelu były tak zwane „prowokacje” (łac. *provocatio* – wywołanie, wezwanie,



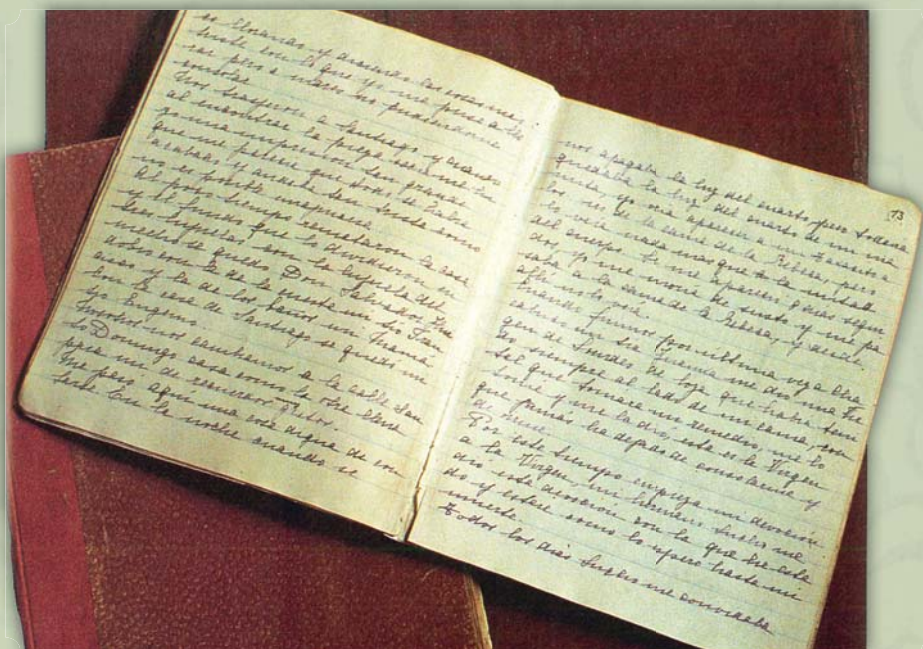
wyzwanie do walki). Bracia i siostry karmelitanki, już od czasów św. Teresy od Jezusa, na rozpoczęcie tzw. postu zakonnego, czyli 14-go września (w święto podwyższenia Krzyża) rzucali sobie wyzwania, które były wezwaniem do większej gorliwości w zakresie jakiejś cnoty. Oczywiście takie „wyzwanie” można również rzucić np. w miesiącu Maryi, lub innych okresach „maryjnych” (jak np. Adwent), o czym pisze św. Teresa z Los Andes w liście do swoich przyjaciółek: „Tutaj, w Karmelu jest zwyczaj podejmowania współzawodnictwa w praktyce jakiejś cnoty. Tak, więc wzywam Was, moje Siostrzyczki do praktyki trzech cnót, aby w ten sposób uczcić Najświętszą Dziewicę w Jej miesiącu: 1. Wewnętrzne skupienie w każdej chwili, a zewnętrzne w kaplicy, w czasie aktów modlitewnych, pozostając tam ze spuszczonym wzrokiem i zawsze na ko-

lanach z wyjątkiem szczególnych sytuacji (...) 2. Wierność łasce. Niczego nie odmawiać Naszemu Panu. Być wiernym przede wszystkim w doskonałym wypełnianiu regulaminu. Pomaga w tym trwanie w obecności Bożej i postanawianie sobie o każdej godzinie, że doskonale będzie się w tej godzinie wypełniać swoje obowiązki, pamiętając o tym, że w ten sposób wypełnia się wolę Bożą. 3. Pokora. Nie mówić nic o sobie samej, nie wyrażać swych opinii, jeśli nie jest się o to proszonym, nie zwracać na siebie niczyjej uwagi, w milczeniu przyjmować upokorzenia i nagany, bez objawiania smutku, lecz radując się z tego, że można w czymś upodobnić się do Jezusa. Na końcu miesiąca Maryi zobaczymy, kto wygra w tych zawodach. Obiecuję Wam, że codzien-

nie będę Was polecać Najświętszej Paninie. Wy również to samo róbcie dla mnie, bo chcę być świętą nowicjuszką karmelitanką, a niestety nią nie jestem. W czasie Komunii będę się również modlić za Was. Z Bogiem. Żyjmy w Nim. Miłujmy Go, bo On pierwszy nas umiłował i z miłości do nas oddał swoje życie. My również dajmy Mu nasze życie umierając sobie samym przez wyrzeczenie się naszej woli i upodobania” (L 137).

PRAKTYKA

Czy jest ktoś, z kim mógłbym/mogłabym podjąć takie współzawodnictwo? Zastanówię się w zakresie jakiej cnoty i sformułuję konkretne sposoby pracy nad tą cnotą.



CZERWIEC

I

SOBOTA – DZIEŃ MARYI

REFLEKSJA

Zgodnie z Tradycją Kościoła każda sobota jest „dniem Maryi”. I tak była przeżywana przez św. Teresę z Los Andes. Modlitwa wewnętrzna (modlitwa w ciszy), którą codziennie odprawia każdy karmelita i karmelitanka bosa, w sobotę były poświęcone przez św. Teresę z Los Andes na rozmowę z Maryją i rozważanie jej cnót: „W sobotę, tak jak mi to Wielebny Ojciec doradził, medytowałam nad cnotami Najświętszej Panny. Nasz Pan powiedział mi, bym rozmyślała nad Jej czystością, a następnie usłyszałam głos, który mnie pouczał i wyjaśniał mi, na czym polegała czystość mojej Matki. Nie wiem jak to się stało, ale nie mogłam rozpoznać tego głosu i zapytałam Naszego Pana czy to On, lecz On mi powiedział, że to jest Jego Matka. Wtedy Najświętsza Panna powiedziała, że otworzy przede mną swe matczyne Serce, abym mogła w nim czytać jak wielka była jej dziewicza czystość, abym naśladowując tę cnotę mogła dojść do całkowitego zjednoczenia z Bogiem. Po usłyszeniu tego powiedziała mi, co powinnam robić, aby być czystą i całkowicie należeć do Boga” (L 66, zob. też D 51).

Św. Teresa z Los Andes wierzy, że sobota jest również dniem, w którym Matka Boża w szczególny sposób pragnie obda-

rzać nas swoimi łaskami. „Przeżywam teraz prawdziwą agonię, bo dziś napiszę do mojego taty list prosząc go o pozwolenie na wstąpienie do Karmelu. Napiszę ten list dzisiaj, aby otrzymał go w sobotę, w dniu Najświętszej Panny” (L 72). „Sądzę, iż rano w sobotę Najświętsza Panna zechce być pośredniczką woli Bożej” (D 53). W innym liście pisze: „Myślę, że nie muszę prosić Drogiej i Czcigodnej Matki o wiele modlitwy, zwłaszcza w sobotę, aby wypełniła się we mnie wola Boża. Do obrony mojej sprawy obrałam sobie dwóch wielkich orędowników, których nie można pokonać: moją Najświętszą Matkę, której nigdy na próżno nie wzywałam i która była moją prawdziwą przewodniczką przez całe życie, od dziecka, a także obrałam na orędownika św. Józefa – do którego nabrałam wielkiego nabożeństwa – który może wszystko będąc tak blisko swego Boskiego Syna. Całą moją przyszłość powierzam Ich błogosławionym rękom. Poddaję się chętnie Bożej woli” (L 76). I jak zakończyła się ta historia? „Mogę jedynie powiedzieć: Niech Bóg będzie błogosławiony! Wszystko stało się w opatrznosciowy sposób i jasno widziałam wolę Bożą, bo stało się tak jak chciałam. Siódmego maja Najświętsza Panna i św. Józef otworzą mi bramy mojego klasztoru i tego dnia umrę dla świata, aby na zawsze żyć ukryta w Bogu. Jakież to niebiańskie życie, Wielebny Ojcze, jakież to życie oblubienicy Ukrzyżowanego Boga! Napisałam do mojego taty w tę sobotę, o której Ojcu



powiedziałam, lecz on przez cały tydzień mi nie odpowiadał. Jednak z końcem tygodnia musiał przyjechać, bo urodziła się moja pierwsza siostrzeniczka o imieniu Luz. Mój tato przybył w piątek nocą, a w sobotę, choć chciałam z nim na samotności porozmawiać, to nie mogłam tego uczynić, bo wyglądało na to, że on unikał tego, by znaleźć się sam. W końcu mogłam go zawołać do mojego pokoju w niedzielę i tam uzyskałam pośród łkania tak bardzo chrześcijańską odpowiedź: «Jeśli taka jest wola Boża i twoje szczęście, ja się nie sprzeciwiam». Później zapytał mnie, kiedy bym chciała pójść, na początku, czy na końcu maja. Powiedziałam mu wtedy, że siódmego, a on odparł:

«Córeczko, rób tak jak pragniesz». Była to trzecia niedziela z tych poświęconych św. Józefowi, któremu zarówno siostry tam, w Los Andes, jak i ja powierzałyśmy tę sprawę. Jak wyrazić Ojcu uczucia wdzięczności, których w tej chwili jest pełna moja dusza. Jakże dobry jest Bóg dla tego grzesznego nic!» (L 90).

PRAKTYKA

Zastanowię się, co mogę zrobić, aby i dla mnie sobota była dniem poświęconym Maryi i przeżytym wraz z Nią.

II ŚWIĘTA MARYJNE

REFLEKSJA

Nikogo nie dziwi fakt, że do świąt Bożego Narodzenia przygotowujemy się w liturgii przez Adwent, podejmowanie postanowień, spowiedź, porządki w mieszkaniu. Oczywiście jest, że każde rodzinne święto trzeba przygotować: sprzątanie, poczęstunek, odświętnie nakrycie stołu, odpowiedni ubiór. A czy pomyśleliśmy o tym, że każde święto maryjne może również być poprzedzone odpowiednim przygotowaniem – przede wszystkim duchowym. Św. Teresa tak pisze o przygotowaniu do uroczystości Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia): „Teraz wstajemy na dziesięć minut przed 5⁰⁰, bo przez te 15 dni przed Wniebowzięciem odmawiamy 15 dziesiątek różańca. Zapewniam Cię, że to nabożeństwo do Najświętszej Panny wypełnia



duszę szczęściem. Mówią, że daje wszystko, o co się prosi. Możesz sobie wyobrazić jak będę się modlić za moich bliskich” (L 120).

Św. Teresa z Los Andes była świadoma tego, że święta Maryi są dniami, w których Maryja pragnie w sposób szczególnie udzielać nam swoich łask, o ile o nie poprosimy. Tak pisze w liście do o. Józefa Blanch: „Proszę o mnie nie zapominać w czasie Mszy św. w dniu Bożego Narodzenia. Proszę poprosić Najświętszą Pannę, aby dała mi Dzieciątko wraz z łaską wierności we wszystkim. Ja również nie zapomnę o Ojcu w moich biednych modlitwach. Ojca niegodna” (L 155). A także do swojego taty: „Jeśli możesz przyjmij Komunię św. 8-ego grudnia w dniu Niepokalanej” (L 150).

Dni Matki Bożej są też dobrym czasem na podejmowanie różnych znaczących życiowych zobowiązań, ważnych decyzji życiowych, bo są one przeniknięte obecnością i opieką samej Maryi: „Mój spowiednik udzielił mi pozwolenia na złożenie ślubu czystości na 9 dni, a następnie będę go ponawiać, na czas wyznaczony przez spowiednika. Jestem szczęśliwa. Mam napisaną swoją formułkę: «Dzisiaj, 8 grudnia 1915 roku, w 15 roku życia ślubuję przed Najświętszą Trójcą w obecności Dziewicy Maryi i wszystkich świętych w Niebie, że nie wezmę innego Oblubieńca, lecz mojego Pana Jezusa Chrystusa, którego kocham z całego serca i któremu pragnę służyć do ostatniej chwili mojego życia». Uczyniłam to

podczas nowenny do Niepokalanej, tak abym mogła to ponawiać z pozwoleniem mojego spowiednika” (D 15).

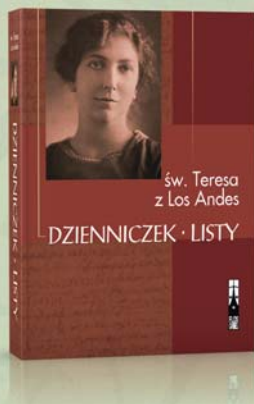
PRAKTYKA

W najbliższym czasie (16 lipca) będziemy obchodzić wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, Matki Bożej Szkaplerznej (w Karmelu – uroczystość). Jak mogę przygotować się do tej uroczystości i jak ją dobrze przeżyć (np. uczestniczenie w nowennie, czy podjęcie inne dodatkowej modlitwy w tym czasie, przyjęcie sakramentu pokuty, drobne postanowienia, czy wyrzeczenia etc.)?

Niech Maryja staje się nam coraz bliższa!

Józef Tracz OCD

Cytaty zaczerpnięto z: Św. Teresa z Los Andes, *Dzienniczek. Listy*, Flos Carmeli, Poznań 2010.





S Z K A P L E R Z

PŁASZCZ, PUKLERZ I TREN MARYI

Matka Boża pociąga nas do siebie na różne sposoby, a szczególnie czyni to przez dar szkaplerza świętego. Dlaczego tak bardzo chce, abyśmy byli odziani Jej szatą?!

Patrząc historycznie, szkaplerz to nic innego, jak zwykły fartuch służący do ochrony przed zabrudzeniem podczas pracy. Jednak od pamiętnego roku 1251, dzięki obietnicom Matki Bożej, zyskał on głębsze, duchowe znaczenie. Od tej

pory chroni on nie ciała, a dusze ludzkie od o wiele groźniejszego brudu – brudu grzechu.

Nurt pobożności szkaplerznej jest bardzo bogaty i już od czasów średniowiecza rozwijał się w wielu kierunkach. Zarówno w ikonografii jak i w świętych tekstach widzimy często Maryję odzianą w szeroki płaszcz, pod którym szukają schronienia rzesze wiernych i garną się do Maryi, jak dzieci do swej matki. W innych miejscach odzienie Matki Bożej stanowi zbrojny puklerz wyrażający gotowość do walki duchowej, czy też powłóczysty tren – królewską szatę – znak zwycięstwa. Zwłaszcza ten ostatni przypomina swoją formą szkaplerz znany dziś i zachowany jako część habitu karmelitańskiego.

Można by ogólnie powiedzieć, że wszelkie funkcje, jakie spełnia odzież w naszym życiu codziennym, spełnia również szkaplerz w życiu duchowym chrześcijanina.

Odzienie chroni przed zimnem. Czy nasze serca nie potrzebują podobnej ochrony? Czy są dostatecznie rozgrzane? Miłość jest często przyrównywana do płomienia. To płomień, który nie spopieła, nie wywołuje oparzenia, ale przeciwnie, leczy wszystkie rany serca. Któż jak



nie Maryja pomoże nam ochronić to ciepło, które jest w nas i roznieci z niego delikatnie, ale też z mocą, wielki płomień?

Odzienie chroni przed urazami. Dzięki ubraniu podróżnik nie boi się przedzierać przez gęste ostępy, nie boi się zejść z szerokiej i wygodnej drogi. Wezwani przez Chrystusa, aby wybierać w naszym życiu drogę wąską i stromą będziemy mieli więcej odwagi, gdy wspomnimy na obietnicę Matki Bożej daną świętemu Szymonowi Stock dla wszystkich noszących szkaplerz. Jest to obietnica ochrony przed nieprzyjaciółmi przez całe życie, a zwłaszcza w godzinę śmierci. Maryja posyłając nas w świat z misją ewangelizacji daje nam więc zbroję – puklerz, w którym możemy się czuć jak prawdziwi rycerze walczący dla Niepokalanej.

Odzienie chroni naszą wstydlivość. Jak wiele zła wokół nas bierze początek w grzechach przeciwko czystości... Dlatego Maryja wspiera naszą walkę duchową o czystość i wierność poprzez obietnicę przywileju sobotniego i związany z nią wymóg czystości według stanu. Ale nawet sam znak szkaplerza – dwa kawałki płótna spoczywające na naszym ciele – może sprawić, że ostrożniej będziemy dobierać towarzystwo, sytuacje, ubiór... I to nie tylko dlatego, jakoby szkaplerz nie pasował do wydekoltowanej sukni balowej. To raczej pewne zachowania, sytuacje, miejsca czy towarzystwo będziemy odbierać jako niepasujące do naszej godności dziecka Bożego.

Odzienie ozdabia. Każda matka chce aby jej dzieci były pięknie ubrane. Tym, co nas ozdabia w oczach Maryi, są nasze cnoty: wiara, miłość, pokora, łagodność, cierpliwość, umiarkowanie... Wpatrujemy się często w podobizny Jezusa i Maryi widniejące na listkach szkaplerza. Chciemy być do nich podobni, aby także Maryja patrząc na nas mogła powiedzieć: tak, to jest moje dziecko.

Odzienie wyraża przynależność. Tak jak mundur pozwala rozpoznać przynależność do formacji wojskowej, tak i szkaplerz oznacza naszą przynależność do Maryi. Nieustanne noszenie szkaplerza jest jednym z wymogów, jakie stawia Matka Boża w nabożeństwie szkaplerznym. Noś szkaplerz. Dawaj nim świadectwo. Nie ukrywaj go przed innymi, ale też pozwól, żeby on sam dał o sobie znać w różnych chwilach dnia, aby przypominał ci o Jezusie i Maryi!

Nie jesteśmy przecież sami. Te dwa płatki wełnianego sukna spoczywające na piersiach i na plecach ozdobione wizerunkami Jezusa i Maryi sprawiają, że czujemy się jakby w centrum, otoczeni świętym towarzystwem. I nie może to pozostać bez głębokiego wpływu na nasze życie. Przecież nieustannie tak wiele otrzymujemy od Maryi i przez Maryję. Uczmy się zatem tej samej miłości, której doznajemy od naszej niebieskiej Matki.

o. Roman Norwak OCD



ŚWIADECTWO

WZIEŁAM MARYJĘ DO SIEBIE

Nie mam do opowiedzenia żadnej wielkiej historii związanej ze szkaplerzem, dlatego też wydawało mi się, że nie mam nic do powiedzenia na ten temat. Jednak na szczęście uświadomiłam sobie, że życie składa się nie tylko z wielkich i dynamicznych historii, ale również z pozornie mało znaczących, „milczących” spotkań.

Kiedy myślę o swojej, no niech będzie, „przygodzie” ze szkaplerzem, przypomniała mi się biała figura Matki Bożej z mojej rodzinnej parafii. Mijałam ją wiele razy,

wiele razy się przy niej zatrzymywałam albo po prostu posyłałam jej delikatny uśmiech tak na „dzień dobry”. I pamiętam jedną szczególną chwilę, kiedy całym niespodziewanie, przechodząc, jak co dzień, koło białej Maryi uświadomiłam sobie, że tak naprawdę nigdy nie musiałam starać się o to, by matka Jezusa była także moją matką. Wystarczyło pragnienie zawierzenia się Jej i oddanie pod Jej troskliwą opiekę, by Ona sama zaczęła te pragnienie w sercu wypełniać. Wystarczyło tylko rzucić się w Jej ramiona. Tylko na to czekała. I ciągle czeka.

Pamiętam, że jako dziecko i nastolatka miałam pewien „problem” z Maryją. Chciałam ją kochać i naprawdę czułam w swoim sercu, ale zawsze jakoś z maryjnością było u mnie na bakier, a sama Matka Boża była dla mnie postacią odległą i bardzo abstrakcyjną. Chciałam kochać Ją tak, jak dzieci z Fátimy, ale nie potrafiłam, aż do czasu... Sytuacja zmieniła się, kiedy po pierwszej klasie liceum pojechałam na rekolekcje, a raczej kiedy z nich wróciłam. Podczas tych rekolekcji dużo osób przyjęło szkaplerz. Ja tego nie zrobiłam, bo nie czułam przecież szczególnego nabożeństwa do Maryi, zatem przyjęcie szkaplerza wydawało mi się trochę „nieuczciwe”. Całe szczęście nie ulegałam temu myśleniu zbyt długo



i krótko po rekolekcjach zdecydowałam się szkaplerz przyjąć – ze szczerym pragnieniem pokochania Maryi Panny z Góry Karmel całym sercem. Jednocześnie byłam świadoma własnej niemocy w tym względzie. Patrząc z perspektywy czasu, dostrzegam z wielką wdzięcznością, że tamtego letniego wieczoru wypełniły się w moim życiu jedno z ostatnich słów i pragnień Jezusa na krzyżu: „*Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja. I od tej chwili uczeń wziął Ją do siebie*” (J 19,26-27). Przyjęłam Maryję do swojego serca, obiecując Jej tylko moje drobne wyrzeczenia i krótką, ale wierną modlitwę. Wzięłam Ją do siebie.

A Ona jakby tylko czekała na to moje małe „tak”, żeby z matczyną czułością pochwycić w ramiona kolejne swoje dziecko i prowadzić je do Jezusa. Przez minione lata moja miłość do Maryi coraz bardziej wzrastała i wzrasta nadal, tak, że dziś nie potrafię sobie wyobrazić bez niej ani jednego dnia. Wciąż trwam przy swojej skromnej modlitwie, a Maryja sama dokonuje w sercu cudów.

Po kilku latach noszenia szkaplerza mogę zaświadczyć przede wszystkim o ogromnej miłości, jaką darzy nas Matka Boża, o jej troskliwej opiece, o jej macierzyństwie, które pozwala przychodzić do Niej z każdą naszą troską i radością. Wiele razy to właśnie Ona była jedyną moją opoką i ostatnią nadzieją. I wiem, że kiedy tak Ignęłam do Niej, Ona zawsze przedstawiała mnie swojemu Synowi. Kiedy ja nie miałam sił mówić z Jezusem, Ona robiła to w moim imieniu. Przyjaźń z Ma-

ryją zawsze prowadziła mnie do większej zażyłości z Jezusem i pokazywała piękno miłości, która stawia siebie w cieniu tego, kogo się kocha.

Dzięki łasce Szkaplerza Matka Boża wprowadzała mnie w autentyczną i żywą relację z Sobą, uczyła miłości Jezusa, pozwalała czerpać z bogactwa swojej osoby. To przez Maryję uczyłam się i uczę nadal, co to znaczy być dla innych. Staram się uczyć jej łagodności i wyrozumiałości. To w Niej widzę, jak wielkim pięknem jest powołanie kobiety w świecie i w Kościele. To Ona także była i jest tą, u której szukam zawsze ratunku i, nawet wśród różnych trudów i lęków, czuję się bezpieczna, kiedy przypomnę sobie, że przecież otulona jestem płaszczem Maryi, a Ona sama nie opuszcza mnie przecież nigdy i trwa tuż obok nawet pośród największych burz.

Tak samo obecna jest w każdej radości i sukcesie. Dobrze jest mówić Jej o zwykłych codziennych sprawach, bo Ona i na to czeka z właściwym sobie matczynym zainteresowaniem i czułością.

Chciałabym, żeby największym moim świadectwem była wdzięczność Panu Bogu za najpiękniejszy z darów – dar Matki Boga, która jest również moją Matką.

Najświętsza Maryjo Panno z Góry Karmel, troskliwa Opiekunko naszego życia, prowadź nas zawsze do Jezusa i otulaj codziennie swym świętym płaszczem!

Hanna





TAJEMNICE FATIMSKIE

POKUTA, POKUTA, POKUTA!

Chrześcijańska maksyma „zatroszcz się o siebie samego”, wywodząca się od Ojców Pustyni, oznacza: zrób wszystko, aby nie trafić do piekła. Już wiemy, że piekło jest stanem strasznego cierpienia, o wiele dotkliwszego niż to, którego doświadczamy za życia. Św. Teresa od Jezusa po swojej wizji piekła wypowiedziała ważną modlitwę: „Oby Jego Majestat raczył nie wypuścić mnie ze swojej

dłoni, abym nie powróciła do upadania, ponieważ już sama widziałam, gdzie miałabym trafić. Niechaj Pan nie dozwoli na to, (...) amen” (Ż 32,7). Fatima pokazuje nam drogę, po której krocząc, ominiemy piekło wieczne, a nasze ziemskie „piekiełka” zostaną wyparte przez doświadczenie prawdziwego szczęścia. Jest to wezwanie do pokuty, które zawiera się w tzw. „trzeciej części tajemnicy fatimskiej”, którą siostra Łucja spisała dopiero w 1944 roku, na prośbę biskupa Leirii. Czytamy w relacji s. Łucji: „Po prawej stronie Matki Bożej, nieco powyżej, ujrzeliśmy Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; połyskując, wysyłał płomienie które, wydawało nam się, podpałą świat; jednak gaśły w kontakcie z blaskiem, który w ich kierunku wychodził z prawej ręki matki Bożej: Anioł, wskazując prawą ręką na ziemię, przemówił donośnym głosem: Pokuta, Pokuta, Pokuta!”. Wezwanie do pokuty, jako bezpiecznej i szczęśliwej drogi życiowej, nie jest odkrywczym wezwaniem, o którym Kościół wcześniej nie słyszał. Anioł przypomina jedynie to, co było już od wieków znane duchowości chrześcijańskiej, jednak w obecnych czasach było coraz bardziej lekceważone, pomniejszane, bo zazwyczaj źle ro-



zumiane. Oczywiście zatroszczył się o to nasz wróg, który każdemu z nas przygotował już miejsce w piekle i czeka, aby nas tam wcisnąć. S. Łucja do końca życia podkreślała wagę pokuty, pisząc o niej w swojej książce *Apele Orędzia fatimskiego*: „Taka jest pokuta i modlitwa, o jakie Pan obecnie najbardziej prosi i jakich wymaga: modlitwa i pokuta publiczna i wspólnotowa, wraz z unikaniem grzechów, gdyż taka najbardziej ożywia wiarę w duchu, nadzieję w duszy i zapala płomień miłosierdzia w sercach. Porusza obojętnych, daje światło niewidomym i przyciąga niedowiarów. To na taką czeka Pan, by zesłać swego Anioła z ognistym mieczem i rozproszyć wojska diabelskie, które napadają na świat, zaślepiają ludzi i niszczą pokój; pokój Kościoła, pokój Narodów, pokój rodzin i domów, pokój sumienia dusz. Brakuje pokoju, bo brakuje Wiary, brakuje pokuty, brakuje publicznej, zbiorowej modlitwy”.

Czy jest jakieś przesłanie w tym, że Anioł aż trzykrotnie wzywa do pokuty? Na pewno przyczyną tego nie jest wada wymowy Anioła, zwana jakanem się, bo rzeczywistość niebiańska nie ma żadnych braków; na pewno nie chodzi o słaby słuch widzących, którym trzeba kilkakrotnie powtórzyć to samo, bo w takim doświadczeniu mistycznym nasz fizyczny słuch nie uczestniczy. Potrójne wezwanie do pokuty ma swoje własne przesłanie: Człowieku, nie zgub niczego z pokuty, zastosuj w swym życiu całe bogactwo pokutnych środków!!! Ale jakie jest to bo-



gactwo pokuty? Czyż pokuta to nie po prostu pokuta i sprawa zamknięta? Okazuje się, że anielskie wezwanie do pokuty nawiązuje do bogactwa tradycji duchowej Kościoła. Na przestrzeni wieków Kościół rozumiał przez pokutę potrójne wysiłki wierzących. Św. Jan od Krzyża, doktor Kościoła, wskazuje na potrzebę pracy nad sobą w trzech kierunkach. Po pierwsze: walka z grzechem śmiertelnym, grzechem powszednim i złymi nawykami. Po drugie: eliminowanie z naszego życia niedoskonałości. Po trzecie: uwalnianie się od przywiązań, upodobań i skłonności uczuciowych (trochę cierpliwości, wszystko wyjaśnimy!). Każdy rodzaj pracy duchowej jest coraz głębszym wcho-

dzeniem w naśladowanie Jezusa, czyli w coraz większe zjednoczenie z Bogiem przez miłość. Na początku XX wieku podobne wezwanie do naśladowania Jezusa słyszy mistyczka maryjna, św. Teresa z Los Andes, chilijska karmelitanka bosa. Św. Teresa z Los Andes podczas modlitwy zapytała Jezusa: „Czego pragnie ode mnie, jak mam odpowiedzieć na Jego miłość? Powiedział mi, że mogę to uczynić, unikając wszelkiego grzechu i słuchając Jego natchnień. Ofiarowałam siebie, aby Go pocieszyć. Pytałam: jakąż pociechę mogę dać Bogu ja, która jestem nicością? Lecz On powiedział mi, że mnie kocha, że troszczy się o mnie i że to pragnienie jest Mu miłe. Więc połączyłam moje pragnienia wynagradzania z pragnieniami Chrystusa, Najświętszej Dziewicy, aniołów i świętych” (D 51).

Postaramy się potrójne wezwanie do pokuty podsumować naszym językiem, pojęciami bardziej współczesnymi. Pierwsze wezwanie do pokuty to przestrzeganie przykazań Bożych, czyli unikanie grzechów ciężkich i powszednich. Zaniedbanie tej pracy powoduje nabieranie złych nawyków, a wtedy zło z łatwością pokonuje i opanowuje naszą wolę, która przecież jest stworzona do czynienia dobra. Drugie wezwanie do pokuty oznacza wysiłki człowieka, aby czynić coraz większe dobro, podejmując Boże natchnienia do dobrych czynów. Chodzi w pierwszej kolejności o coraz lepsze wykonywanie swoich obowiązków stanu. Trzecie wezwanie do pokuty ozna-



cza wysiłek umartwienia ciała, sfery zmysłowej człowieka, która z natury dąży do przyjemności. Przyjemność może popychać naszą wolę do zła, może nas zniewolić i przymuszać do tego, czego nie chcemy jako dzieci Boże. Nasze skłonności uczuciowe, upodobania zmysłowe, mogą nas przywiązać do różnych grzechów. Pokuta, która chroni przed piekłem i daje szczęście, potrzebuje tych potrójnych wysiłków. Lepiej niczego nie odkładać na bok. Podejmowanie pokuty możemy określić jako naszą konkretną odpowiedź na miłość Boga i naśladowanie Jezusa.

Zastanówmy się teraz nad pierwszym wezwaniem do pokuty, czyli do zachowy-



wania Dekalogu. Takie wysiłki oddalają nas od piekła – miejsca przebywania tych, którzy ukochali grzech i zło. Św. Teresa od Jezusa podkreśla konieczność odrywania się od grzechu: „Niebezpieczną rzeczą jest poczucie zadowolenia z nas samych, jak również i to, aby dusza, która na każdym kroku popada w grzech śmiertelny, nosiła w sobie spokój i zadowolenie. Lecz przeciwnie, z miłości do Boga usuwajmy się z okazji, a Pan wspomóż nas, jak to mi uczynił” (Ż 32,7). Nikt z nas nie może czuć się bezpieczny, kiedy popełnia grzechy ciężkie. Zwalczanie poczucia winy, usprawiedliwianie grzechów ciężkich i ciągle powracanie do nich jest oznaką zniewolenia naszej woli przez zło. Św. Teresa od Jezusa daje nam bardzo praktyczną wskazówkę, która może nas uchronić od wielu grzechów: unikać okazji do grzechu, nie wchodzić w okoliczności, które sprzyjają popełnieniu grzechu. Każdy, kto się stara unikać grzechu, ma zagwarantowaną pomoc Boga.

Trud oddalania się od grzechu wiąże się z wysiłkiem, wewnętrznym zmaganiem i cierpieniem. Dobrze to znamy i często miewamy o to pretensje do Boga: przecież idziemy we właściwym kierunku, a tu tyle trudu i zmagania! Św. Jan od Krzyża wyjaśnia przyczynę tego bólu duszy, która walczy z grzechem: „To, co się cierpi w umartwianiu pożądań, jest karą za szkodę, jaką one wyrządziły duszy” (DGK II,8,7). Każdy grzech powoduje szkodę wewnątrz nas, czyli w naszej duszy i burzy jakiś porządek wokół nas. Du-



chowym wymiar człowieka przez grzech staje się niewrażliwy na Boga, a przecież jest przeznaczony do przyjaźni z Bogiem, do zjednoczenia z Nim. Doświadczane w walce z grzechem cierpienie pokazuje stan naszego zniszczenia, stan wewnętrznego nieporządku, którego nie jesteśmy w stanie zobaczyć, ale możemy go w ten sposób odczuć. Wysiłek, jaki nas kosztuje

dobry czyn pokazuje, jak wewnętrznie jesteśmy nieuporządkowani, przywiązani do jakiegoś większego czy mniejszego zła. Wskazuje to na brak miłości. W miłowaniu nie jesteśmy jeszcze drugim Chrystusem. Według św. Jan od Krzyża nikt nie może żyć w bliskości Boga, jeśli nosi w duszy nieporządek grzechowy. Coś trzeba z nim zrobić, jakoś go usunąć. Jeśli my tego nie zrobimy, to zrobi to Bóg: „Bóg zniszczy żyjące w duszy pożądania, w tym albo przyszłym życiu, karą i cierpieniem oczyszczenia” (jw.). W tym życiu szkodliwe pożądania, czyli skłonność do zła i grzechu, niszczymy pokutą!

Niszczenie pokutą skłonności do zła jest przechodzeniem czyśćca już tu na ziemi. Jeśli będziemy w tym „ziemskim czyśćcu” leniwi, to będziemy potem intensywniej cierpieć w prawdziwym czyśćcu (po naszej śmierci). A to jest znacznie trudniejsze i boleśniejsze doświadczenie. Sobór Florencki (1438-1445) tak poucza wiernych: „Jeśliby prawdziwie pokutujący zakończyli życie w miłości Boga jeszcze przed godnym zadośćuczynieniem czynami pokutnymi za popełnione grzechy i zaniedbania, wówczas dusze ich zostaną po śmierci oczyszczone karami czyśćcowymi”. Pokuta jest drogą, która pomniejsza nasz czyściec i wprowadza do Nieba. Pokutowanie czyli nawracanie się jest wyrazem troski o siebie samego. Jest znakiem miłości do swojej duszy i troską o wieczne szczęście. Czego sobie i Wam obficie życzę. Amen.

Piotr Bajger OCD

*W radości naszych zwykłych dni
Wchodzisz, Pełna Łaski,
Zbierasz modlitw cichy szept
I przemieniasz w blaski
Koisz łączy spojrzeniem Swym*

*Płynącym z wieczności
W serca wlewasz Nieba smak
Przez Znak Obecności*

*O, jak dobrze z Tobą być
W każdej życia porze,
Bo przy Sercu Twoim, Matko
Jasne świecą zorze.
Nie zatrwoży nas zły duch
We wnętrzną ciemnością,
Gdy Ty – jasna, czysta, święta
Darzysz Swą miłością
Zostań zawsze pośród nas
– Wszak my Cię kochamy
Ucz w wierności co dzień trwać
I wiedz w Niebios bramy
Wszystkich, o Niepokalana
Nas zagarnąć chciej*

*I w niewoli Twojej matczynej
Ty nas zawsze miej*

*A gdy wszędzie wieczny świt
Wyjdź nam na spotkanie
I na zawsze rozrządź w nas
Wieczne miłowanie.*

s. M. Emanuela od Eucharystii OCD